

Spotkania z załogami na stanowiskach pracy

WARSZAWA PAP. Wczoraj członkowie kierownictwa partii — Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR — spotykali się z załogami wielu zakładów pracy.

Sonda „Głosu“

Życzenia szczecinian

„GŁOS Szczeciński“ w dzisiejszym magazynowym wydaniu publikuje noworoczne życzenia 12 szczecinian, a wśród nich i sekretarza KW PZPR Stanisława Miśkiewicza. — Stworzyliśmy program — mówi m. in. St. Miśkiewicz — który moim zdaniem daje szansę każdemu, kto chce wy

(Dokończenie na str. 2)

WOJCIECH JARUZELSKI wraz ze Zbigniewem Messnerem i gospodarzami stolicy z Januszem Kubasiewiczem, gościł wśród załóg Zakładów Mechanicznych „Ursus”. Przedmiotem wymiany poglądów z robotnikami, aktywnym zakładów były m. in. kwestie wykonania zadań produkcyjnych, planów w nowym 1987 r., wdrażania postępu technicznego, poprawy warunków pracy i rozwiązywania kwestii socjalnych. Nie brakowało wymiany życzeń pomysłowości w nadchodzącym roku. Z sygnałów korespondentów PAP wynikało, że również w innych miejscowościach przebywali członkowie kierownictwa

(Dokończenie na str. 2)

12 stron

Kurier

Szczeciński

ŚRODA, 31 GRUDNIA 1986 ROKU — CZWARTEK, 1 STYCZNIA 1987 ROKU
Nr 254 (12 646) Rok założenia 1945 Nakład: 150 000 egz. Cena 12 zł

Prezydenci o swoich miastach

Osiągnięcia, porażki, nadzieje...

WARSZAWA PAP. Z okazji kończącego się starego i uroczystości nowego 1987 roku, Polska Agencja Prasowa zwróciła się do prezydentów kilku największych miast zadając im pytanie: Co uważa pan za największe osiągnięcie i największą porażkę mijającego roku — z czym łączy pan największe nadzieje w r. 1987?

(Dokończenie na str. 2)

Nowe zasady rekrutacji na studia

MINISTERSTWO Nauki i Szkolnictwa Wyższego poinformowało, że począwszy od roku akademickiego 1987/88 rekrutacja na I rok studiów dziennych w uniwersytetach, WSP, akademiach ekonomicznych, wyższych szkołach technicznych i akademiach rolniczych będzie prowadzona według zasad określonych zarządzeniem ministra z 29 grudnia br. Zrezygnowano w zasadach rekrutacji z dodatkowych punktów z tytułu pochodzenia społecznego, robotniczego lub chłopkiego. Utrzymana została podstawowa zasada przyjmowania najlepszych kandydatów, o największych predyspozycjach do studiów wyższych.

Centrum Badań nad Zadłużeniem i Rozwojem

MINISTER nauki i szkolnictwa wyższego Benon Miśkiewicz wydał zarządzenie w sprawie utworzenia Centrum Badań nad Zadłużeniem i Rozwojem. Powołanie centrum jest niejako odpowiedzią na zgłoszoną na forum 40 sesji Zarządzenia Ogólnego NZ przez Wojciecha Jaruzelskiego propozycję powołania placówki badań nad zadłużeniem i rozwojem. Centrum usytuowane zostało w Uniwersytecie Jagiellońskim.

W Stoczni Gdańskiej

Wodowanie żaglowca dla ZSRR

GDANSK PAP. 30 bm. z pochylni bocznej wydziału C-1 Stoczni Gdańskiej spłynął na wodę pierwszy z czterech żaglowców szkolnych budowanych na zamówienie armatorów radzieckich. Nosi on nazwę „Drużba”. Budowane dla Ministerstwa Floty Morskiej i Miarostwa Rybołówstwa ZSRR żaglowce szkole sa jednostkami, których pierwowzór stanowi „Dar Młodzieży”.

PREZYDENT m. st. Warszawy — Jerzy Bolesławski.

— Jednoznaczna odpowiedź na te pytania, zwłaszcza na pierwsze z nich, nie jest łatwa. Rozwój stolicy, rozwiązywanie jej problemów, to dla „ludzi odpowiedzialnych za miasto” proces ciągły. Aby go ocenić, skala 12 miesięcy jest zbyt ograniczona. Posłużę się przykładem. Bardzo ważnym wydarzeniem było rozpoczęcie jesienią br. ruchu wodociągu północnego — jest to „duża rzecz” — zwiększył on o 40 proc. dotychczasowe możliwości dostarczania wody dla stolicy z niektórych miejscowości podwarszawskich. Ale budowa tych urządzeń — podjęta przed laty i prowadzona uparcie mimo wielu trudności — jest zaledwie

1710 tys. ton cukru

WARSZAWA PAP. Cukrownie zakończyły przerób buraków z tegorocznych zbiorów; wyprodukowano 1710 tysięcy ton cukru.

Wszystkiego najlepszego w Nowym Roku 1987 zyczy swoim Czytelnikom „Kurier“



Bal na 1000 par

Sylwestrowa noc jest tylko raz

WARSZAWA PAP. W całym kraju trwają ostatnie przygotowania do balów sylwestrowych. Tylko w stolicy organizuje się ich ponad sto, a weźmie w nich udział ok. 80 tys. warszawiaków. Najliczniej będzie w salach PKiN. Przy dźwiękach trzech orkiestr m. in. z Chmielnej powita tam Nowy Rok ponad 2 tys. osób.

NAJDROŻSZY bal w Warszawie (30 tys. zł zaproszenie dla pary) odbędzie się w Hotelu „Victoria Intercontinental”. Najtańsza oferta to wieczorek sylwestrowy w barze „Delfin” przy ul. Grójeckiej — koszt jednego zaproszenia 2 tys. zł. Tego

dnia do późnych godzin nocnych czynne będą również niektóre zakłady gastronomiczne „Spolem” np. „Wawelska”, „Kamienne Schodki”, „Mazaika”. Taką formę zabawy proponuje się tym, którzy w ostatniej chwili zdecydowali się na powitanie Nowego Roku w większym gronie. Natomiast z powodu zbyt wysokich kosztów — 4 tys. zł od osoby — warszawski klub abstynentów „Arka” odwołał jedyną w stolicy imprezę bezalkoholową. Tradycyjnie szpanem noworocznym toast wzniosła pra-

(Dokończenie na str. 2)

Apele do R. Reagana i M. Gorbaczowa

ATENY PAP. We wspólnym noworocznym oświadczeniu przywódcy sześciu państw z czterech kontynentów, sygnariusze tzw. Deklaracji Delhijskiej, zaapelowali do Michaila Gorbaczowa i Ronalda Reagana o podjęcie „doniosłych kroków rozbrojeniowych, w tym istotnej redukcji własnych arsenałów nuklearnych”. Wezwano przywódców obu supermocarstw o możliwie szybkie wznowienie rozmów w 1987 roku, aby nie dopuścić do wysięgu zbrojeń w kosmosie i zachęcać takowego na ziemi.

USA — Iran

Rozmowy ekspertów finansowych

HAGA PAP. W Hadze, przy drzwiach zamkniętych toczą się rozmowy ekspertów finansowych USA i Iranu. Omawiają oni sprawę ewentualnego zwrotu Teheranowi pół miliarda dolarów. Suma ta należąca do Iranu, pozostaje zablokowana od sierpnia lat w banku rezerw federalnych USA.

Śmierć H. MacMillana

LONDYN PAP. W poniedziałek wieczorem w wieku 92 lat zmarł były premier brytyjski, Harold MacMillan. Konserwatywny polityk stał na czele rządu brytyjskiego w latach 1957—1963.

Szczecin w oczach młodego architekta



WALDEMAR MARZĘCKI M.A.
RESEARCH WORKER

TECHNICAL UNIVERSITY
DEPARTMENT OF ARCHITECTURE
AND TOWN PLANNING

Tel. 49 48 85
ul. PIASTÓW 50a
70-100 SZCZECIN

PATRZYMY na nasze osiedla podobne do siebie jak krople wody, jednakowo szare i toporne i zadajemy sobie pytanie: gdzie są ci polscy architekci, o których słyszymy, że raz po raz zdobywają jakieś międzynarodowe nagrody? Czyżby byli oni na pokaz, niczym kolorowa makieła zasłaniająca smutną blokową rzeczywistość, jaką tworzą nam pozostali.

Jeden z profesorów starszej daty powiedział, że obecnie nam panujące średnie pokolenie architektów można śmiało spisać na straty, a zainwestować nasze nadzieje w tych najmłodszych, wchodzących właśnie na rynek, o jeszcze nie ostygniętych ambicjach tworzenia rzeczy pięknych.

O tym, że tacy są miałem okazję przekonać się na niedawnym wieczorze w klubie „Market”. Przedstawił tam swe spostrzeżenia, myśli i propozycje młody pracownik naukowy Wydziału Architektury i Planowania Przestrzennego Politechniki Szczecińskiej Waldemar **MARZĘCKI**. Nie był to żaden zwykły, najeżony fachową terminologią wywód, lecz bardzo zwięzła, potoczna prezentacja: prelekcja spleciona diaporamą i wsparta efektowną wystawą fotograficzną. Całość trwała do kładnie 18 minut: tak się wyklada współcześnie na świecie — szanując słuchacza i jego czas.

Referat nosi tytuł „Współczesne przekształcenia i deformacje zabudowy Szczecina”, choć poprzez Szczecin ukazuje szersze zjawiska w architekturze. Diaporama i wystawa podkreślają zapominany przez niektórych fakt, że celem architektury jest człowiek, ona również kształtuje jego życie.

Oto obserwacje i tezy szczecińskiego architekta Waldemara Marzęckiego:

KRAJOBRAZ KOPNIĘTEGO STOŁU

Przez ostatnie kilkadziesiąt lat przez deski projektantów przemaszerował istny pochód nowych idei, prądów architektonicznych i urbanistycznych. W pewnym momencie przy projektowaniu osiedli mieszkaniowych zaczęło odchodzić od wielu dawnych, sprawdzonych przez stulecia, elementów kompozycji miasta. Popadły stopniowo w zapomnienie takie pojęcia jak: plac, ulica, zaułek, choćby najmniejszy prywatny ogródek. Rozsypany się miejskie atrybuty po przestrzeni. Sami architekci zaczęli określać tego typu blokową zabudowę mianem „urbanistyki kopniętego stołu”.

Krajobraz szczeciński w latach powojennych i jego przemiany — to ilustracja polskich,

nędzy, czyli owych oficyn zrodziła się idea Corbusiera — piękna, humanistyczna, lecz w gruncie rzeczy utopijna. Budownictwo z tej idei poczęte skutecznie oficynę wyeliminowało. Zaproponowaliśmy jednak w zamian luźne zbiorowisko bloków, demokrację mrowiskowego typu.

Wprowadzenie słońca do mieszkań jest w istocie największą zasługą architektury ostatnich dziesięcioleci. Czy jednak musimy kupować całość koncepcji ze wszystkimi jej wadami?

LOS NAM TEGO OSZCZĘDZIŁ...

Pierwszym dużym przedsięwzięciem budowlanym w powojennym Szczecinie była Śródmiejska Dzielnica Mieszkaniowa, popularny niegdyś SDM, czyli zabudowa otoczenia placu Lotników oraz odcinek alei

Dokładnie te same zasady kompozycji jakie praktykowano przy budowie peryferyjnych dzielnic, zastosowano w samym centrum miasta. Jakże wyraźnie odczuwa się dziś jako dyssonans powojenną zabudowę okolic placu Grunwaldzkiego. Dlatego chyba jednak dobrze się stało, że na pustym placu przy al. Wyzwolenia ul. Malczewskiego i M. Buczka nie powstało w latach siedemdziesiątych owo słynne „centrum”. Uniknęliśmy w ten sposób jeszcze jednego bezładnego „blokowiska” w samym sercu Szczecina. Ten, kto jeszcze przed laty zachwycał się rozmachem i nowoczesnością projektu autorstwa czołowych wówczas architektów, dziś pewnie skrzywił się z niesmakiem. Los jednak oszczędził nam realizacji tej wizji... Szansa zaś na prawdziwie wielkomiejskie centrum jest wciąż otwarta.

ra prace studentów — bardzo estetyczne i funkcjonalne projekty przerzedzenia i nasłonecznienia oficyn w śródmieściu, otwarcia podwórek-studni, wprowadzenia do nich powietrza i zieleni. Tak właśnie robi się w innych krajach Europy (m. in. w NRD). Tam stare śródmieścia znów odzyskały swą rangę społeczną i estetyczną.

A jak budować nowe domy, do czego nawiązywać? Choć wciąż jeszcze przytaczają nas bloki, wszechobecne i nachalne, jest to już przeszłość. Powoli, ale nieustannie następuje zmiana stylu projektowania. To nowe na razie jeszcze widać przede wszystkim w piśmie „Architektura”. Jest jednak faktem, że w dążeniu do nowego, humanistycznego środowiska miejskiego współczesni architekci szukają wsparcia w tradycji — tej XIX-wiecznej i wcześniejszej, i tej z lat międzywojennych.

Recepta na miasto przyszłości



a nawet w pewnej mierze światowych tendencji w architekturze

Trzeba wielu lat, aby odpowiednio skomponowane środowisko miejskie wywarło pozytywny wpływ na zachowanie społeczne. Niestety, znacznie łatwiej jest okaleczyć wrażliwość estetyczną mieszkańców niż jaką architekturą.

Świadczą o tym chociażby — podkreśla W. Marzęcki — prace studentów architektury wykonywane na zajęciach z projektowania. Większość ich propozycji nosi wyraźne ślady najprymitywniejszych wzorów zabudowy zaobserwowanych w najbliższym otoczeniu.

TRZECIE WCIELENIE OFICYNY

Elementem odradzającym się jak Feniks z popiołów lub rakiet odrastającym jak lew Hydry jest oficyna. Na miejsce średniowiecznych pojawiły się w zabudowie XIX- i XX-wiecznej również pogrążone w mroku oficyny, te które mamy dziś w szczecińskim śródmieściu. Dziś z kolei — powiada W. Marzęcki — oficyny w swym najnowszym wcieleniu wyrastają akurat tam, gdzie sprzyjało im ich najmniej — w dzielnicach willowych na szczytach, w Szczecinie — na Pogodnie...

Z myślą o likwidacji domów bez słońca, wylegarni chorób i

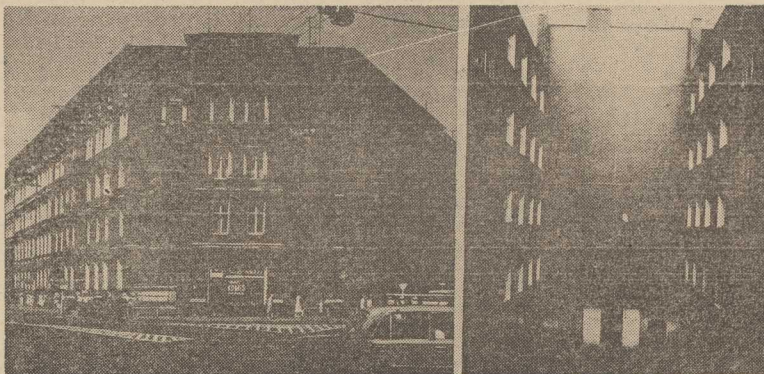
Jedności Narodowej do pl. GDZIE SZUKAĆ WZORU? Grunwaldzkiego.

Budowę tę podjęta, w połowie lat 50. cechuje funkcjonalizm, a zarazem szacunek dla tradycji, dla zastanego rysunku miasta.

Większą dowolność wprowadza znacznie już tandetniejsze

Czego się więc trzymać, co rozwijać? Popatrzmy na klasyczny spokój ul. Jagiellońskiej, a osiedle z lat 20 i 30 na Niebucza, okolice ulicy Bogusława i placu Zamenhofa, na aleję Buczka z pięknie rzeźbionymi pla-

— Jeżeli ja miałbym cokolwiek proponować, wskazać jakiś przykład w szczecińskim krajobrazie — powiada W. Marzęcki — zwróciłbym uwagę na osiedle z lat 20 i 30 na Niebucza, okolice ulic Naruszewicza, Orzeszkowej, Rodziewiczów, Kadłubka. Są tam normal-



budownictwo lat 60, a „blokowiska” lat siedemdziesiątych, czyli: forpocząta niezapomnianej „drugiej Polski” uoporało się do reszty z dawnymi, dobrymi zasadami urbanistyki i estetyki. Beład. rozrzucone szafowanie przestrzenią, toporność i uniformizm — to stało się mierznikiem nowoczesności, swobody twórczej. Popatrzmy na peryferyjne osiedla, spojrzmy na spory szmat centrum miasta.

cam — proponuje W. Marzęcki. Od dawna już w pracowniach Politechniki Szczecińskiej czekają na wykorzystanie wykonana pod kierunkiem doc. Latou-

ne ulice, place, podwórka, jest i przytulnie i przestrzenie razem, jest sporo zieleni. Jest też pewne minimum detalu architektonicznego, tak potrzebne go dla oka...



TEZY te nie są wcale odkrywcze, dyktuje je wręcz zdrowy rozsądek i poczucie harmonii, podpowiada odwieczny instynkt powrotu do równowagi. Niestety, nie są to jeszcze poglądy panujące. Wielu niestarych jeszcze ludzi, decydujących o kształcie naszych domów i miast, uważa, że zwracanie uwagi na piękno, estetykę, szczyt, atmosferę miasta, jest w dzisiejszych niechędzących czasach niepotrzebnym luksusem. Ze niby w takich czasach trzeba za wszelką cenę budować jak najwięcej i jak najszybciej...

Tylko, że budujemy wcale nie tak dużo, ani nie tak szybko, a brzydko. Nietatowo się zmieniać złą praktykę. Bez radykalnej zmiany marnotrawnych technologii, bez przywrócenia budownictwu cech dobrego rzemiosła (obecnie jest ono przemysłem) oraz bez obudowy rangi architekta, rzemieślnika-artysty dokumentować będziemy dalej naszą epokę antyestetycznym pejzażem. Tym, który nas osacza w nowych dzielnicach miast.

Dlatego przedstawione tu obserwacje i myśli młodego architekta ze Szczecina są naszą nadzieją na przyszłość. Nie tylko byłwalcom „Marketu” przemówił Waldemar Marzęcki do wyobraźni. Swoje tezy zilustrowane przykładami ze Szczecina przedstawił w roku 1983 na Uniwersytecie w Dortmundzie (RFN), w 1984 roku w Portugalii, w 1985 r. — w Mediolanie, a ostatnio na Kongresie Światowej Organizacji Urbanistycznej — ISOCaRP w Paryżu w Pałacu UNESCO, gdzie spotkał się z dużym zainteresowaniem. Przy okazji ukazał polski Szczecin i jego współczesność. (Niedawno prezentował swe poglądy w galerii SARP-u w Warszawie). Więcej takich Marzęckich!



Niebuszewo — propozycja na jutro?

Fot.: Zb. Jodkowski

(law)

Od Cardina do Antkowiaka

Moda i ekonomia

NIECODZIENNE zamówienie otrzymali niedawno dwaj znani francuscy dyktatorzy mody. Zlecono im zaprojektowanie kolekcji nowych strojów liturgicznych dla księży katolickich we Francji. Zamówienie złożył Krajowy Komitet Sztuki Sakralnej. Pikanterii całej sprawie dodaje to, że pierwszy z projektantów — Andree Courreges wyłasnował niedgdyś mini-spódniczki, natomiast drugi, J. Ch. de Castelbajac, znany jest z prezentowania stylu „high sport”, czyli eleganckich strojów — sportowych.

WYSILEK obydwu twórców przyniósł wynik tyleż efektywny, co niespodziewany. A Courreges bowiem zaprojektował szaty liturgiczne, które są skrzyżowaniem stroju toredora z kombinезonem kosmodrżnym, J. Ch. de Castelbajac zaś zamierza ubrać współczesnego księdza w białe szarawary i srebrzysty, przezroczysty ornat (strój nazywa się „latarnia”). Co na to zainteresowani? Jak utrzymuje tygodnik „L'Europeo” znaleźli się wśród francuskiego kleru przeciwnicy nowej mody Zwolenników jednak było znacznie więcej. Padł zatem ostatni, silnie brzoński bastion.

Od kilkunastu lat moda, lanowanie i życie odzieży stały się jednym z najbardziej lukratywnych interesów. Wystarczy powędzić, że w handlu światowym obrót „szmatkami” znajduje się na 6 miejscu, zostawiając o parę pozycji w tyle takie dziedziny, jak sprzedaż chemikaliów (10 miejsce) czy obrót komponentami; elektronicznymi (dopiero 18 miejsce). Dyktatorzy mody szybko zwiertzyli interes.

Pokazy kolekcji wiodących tzw. haute couture są dzisiaj tylko szokującymi spektaklami, sycącymi sno bizmy artystyczne projektantów i zblazowanej klienteli. Naprawdę liczy się prêt-à-porté, czyli moda rynkowa, przeznaczona dla producentów konfekcji. Ciężkie pieniądze płaci przemysł za projekty nowych strojów, niemniej kosztują producentów tkaniny sugerowane dyktatorom, z czego projektować powinni. Słowem wielki biznes.

Atmosfera wokół pokazów przypomina to, co dzieje się we włoskich sądach w czasie procesu mafii. Rewizje (nie wolno fotografować),

strzeżone sejfy w których przechowuje się projekty. Bezpartonowa walka z konkurencją. Nic dziwnego stawka finansowa jest olbrzymia.

Już dawno dyktatorzy rozumieją, że to co może dać naprawdę wielkie pieniądze, to wcale nie unikalne stroje szyte na zamówienie szachowej Iranu czy pani Onassis. Zbliżyć się trzeba do mas — jak byśmy u nas powiedzieli. Yves Saint-Laurent poszedł nawet tak daleko, że rzeczy przez niego projektowane i firmowane kupić można w sieci donów towarowych „C and A”. Są droższe niż konfekcja bez tej renomy, ale też nie przerażają ceną. Przewidywam zaś rekinem w tej branży stał się Pierre Cardin. Skorzystał z dwóch spraw: idee, pomysły i ich realizację. On projektuje i firmuje, a 100 tys. osób na całym świecie szyje odzież ze znacznem PC.

Ostatnio wśród 98 krajów, w których znajdują się salony Cardina — pojawiły się również państwa socjalistyczne: Węgry, Bułgaria, Chiny i zupełnie niedawno — Związek Radziecki. O tym najnowszym swoim przed-

sięwzięciu Pierre Cardin powiedział węgierskiemu dziennikarzowi: „Ogromnemu zaangażowaniu i pomocy madame Gorbaczow zawdzięczam możliwość otwarcia w Moskwie mojego salonu, ona również sprawiła, że udało się nakłonić 30 radzieckich fabryk odzieży do szycia konfekcji według mojego projektu”.

W Budapeszcie, mimo że za krawiat ze znacznem PC zapłacić trzeba prawie tysiąc forintów, spece od przemysłu odzieżowego nie narzekają. Twierdzą, że kilkadziesiąt zakładów współpracujących z Cardinem znacznie poprawiło jakość i standard swojej produkcji.

Do nas, jak na razie, Pierre Cardin się nie wybiera. Być może w obawie przed konkurencją polskich projektantów?

JERZY ANTKOWIAK — czołowy projektant „Mody Polskiej” — nie ma chyba co do tego wątpliwości. W wywiadzie dla „Dziennika Zachodniego” stwierdził: „Bez megalomanii mogę powiedzieć, że — jeżeli jądę do Paryża i zabieram ze sobą wideokasety z moimi po-

można w sklepach. Od kilkunastu lat (widać pod wpływem wieloletnich sukcesów niemiętelnego kostiumu firmy Chanel) królują na naszych wieszakach spódnica w skośną kratę i obcisły bistorowy sweterek... A do Barbary Hoff, która nie zrażona tkaninami i dodatkami próbuje nadać przynajmniej za młodzieżową modą — płyną błagalne listy o protekcję, o sprzedaż przynajmniej jednej kretonowej kiecki. Z kilometrowych kolejek przed Hofflandem mimo że trwa to już wieki całe, nikt jakoś do dzisiaj wniosków nie wyciągnął. Zapasy odzieży w sklepach rosną. Może one zmuszą producentów do szybszego reagowania na modę lub do reagowania w ogóle?

Póki co, w zakładach odzieżowych zwalnia się projektantów, a „Moda Polska” nie może namówić żadnego z producentów na współpracę. Już prawie podpisała umowę z warszawską „Corą”, ale sprawa upadła, bo dla producenta ważniejszy okazał się eksport.

Nie wiem, ile Francuzi zarabiają na eksporcie swojej konfekcji. Podeirzuję, że krocie. My na szczęście nie musimy. My mamy węzle!

Aldona LUKOMSKA



Wdzięk, czar i... ciężka praca

Czy taniec jest sportem?

NO WŁASNIE. Tańczy się z różnych powodów. Dla przyjemności, dla zdrowia, dla sprawności fizycznej, wreszcie po to, aby w rywalizacji z innymi parami zdobyć mistrzowskie tytuły, nagrody i medale. Taniec na lodzie jest już dyscypliną olimpijską, taniec na parkiecie jest nie. A przecież tam gdzie w grę wchodzi długotrwały, wymagający wysiłku i wyrzeczeń trening, gdzie liczą się nagrody i rywalizacja, trudno nie mówić o sporcie. Nie byłoby tak widowiskowych tańców na lodzie, gdyby nie tańce na parkiecie. Zwłaszcza te latynoamerykańskie — rumba, samba, tango czy cha-cha. Popatrzmy na wielki turniej tańca tawaryzkiego. Są przygotowania, treningi, zespół sędziowski, mierzanie czasu, ekipa lekarska, jest i Jury d'appel, które po prawia ewidentne pomyłki; arbitrow Sport więc, czy tylko tawaryzka gra?

Liczba klubów i związków tańca tawaryzkiego rośnie z roku na rok we wszystkich nie-

mal państwach świata. W Wielkiej Brytanii, Republice Federalnej Niemiec, Niemieckiej Republice Demokratycznej, Italii, Austrii a więc w państwach, które od lat dostarczają na parkiety najlepszych tancerzy jest to potężna dyscyplina. W RFN np. według oficjalnych danych corocznie 1,2 mln osób uczęszcza na kursy tańca, 120 tys. zrzeszonych jest w różnego rodzaju oddziałach i związkach. W sumie w RFN istnieje 1200 takich związków. Podobnie wygląda sytuacja w Zjednoczonym Królestwie.

Tańczą różni ludzie. Przedsiębiorcy, lekarze, policjanci. Nie ma żadnych barier.

Nie jest prawdą, że taniec tawaryzki to dyscyplina dla ludzi, bogatych czasu. Okazuje się, że w Wielkiej Brytanii na 95 000 członków różnych klubów tancecznych aż 50 tys. stanowią robotnicy. Kiedy trenują? Po pracy w każdej wolnej chwili, w soboty i niedziele. Rezygnują nieraz z urlopów i

wyjazdów. Nie ma mowy o żadnych zgrupowaniach, obozach szkoleniowych itp. Na parkiecie wygląda to tak pięknie. Z przeprowadzonych badań lekarskich wynika, jednak, że zarówno napięcie psychiczne, jak i wysiłek fizyczny w tańcu nie są wcale mniejsze niż w wielu dyscyplinach technicznych. W tańcu towarzyskim też traci się na wadze. Tym więcej im ważniejszy, im trudniejszy, bardziej konkurencyjny turniej.

Czy zatem taniec nie powinien być dyscypliną olimpijską? Dyskusja na ten temat trwa już długo. Komisja programowa IOC zarekomendowała taniec jako dyscyplinę Igrzysk Olimpijskich, i jeśli nie zajądą żadne nieoczekiwane okoliczności, to już od roku 1996 taniec uzyska olimpijski status. I kto wie, może będziemy kiedyś świadkami jak polska para tanceczna otrzymuje złoty medal olimpijski. Jeśli tak ma być, to już dziś trzeba myśleć o szkoleniu kandydatów na olimpijczyków.

Alicja BROSZCZAK



♦ Zamiast żytniej ♦ „Vineta“ z lodem ♦ Cioteczka „Jilly“

SA DWIE SZKOŁY zwalczania alkoholizmu. Jedną reprezentowaną przez zagorzałych „fundamentalistów“ uważa, że najsukutekniejszą metodą są działania represyjne — ograniczanie do minimum punktów sprzedaży alkoholu i surowe kary wobec niesfornych, druga zaś — pod którą podpisuje się również autor tych słów — lansowanie kultury i stylu picia na wyższym, odmiennym od powszechnie stosowanego poziomie.

Roens, z-ca dyrektora technicznego szczecińskiego „Polmosu“, napój ten jest produkowany z nalewu czarnej porzeczki z dodatkiem ziół i korzeni.

Dalsze propozycje, które pojawiły się w szczecińskich sklepach to już klasyczne cocktaile, które podaje się również w stanie schłodzonym, najlepiej z lodem. „Vera“ to kompozycja czarnej porzeczki i ziół, „Kama“ wytwarzana jest na nalewie wiśniowym i owocowym.

Kolejny wyrób to już receptura szczecińska.

Ma to być klasyczny aperitif w oparciu o surowce do produkcji brandy, ale o zdecydowanie niższej zawartości alkoholu niż w winiakach. Pozostałych składników nasi rozmówcy z „Polmosu“ nie chcą zdradzać, gdyż objęte jest to tajemnicą producenta. Pani Anna Kowalska, kierowniczka zakładowego laboratorium kontroli jakości ujawnia nam jedynie, że propozycja nazwy

Nawet Krzysztof Jaroszyński w jednym z programów kabaretu „Pod Egidą“ proponował, by skuteczniej zwalczać alkoholizm poprzez nazywanie wyrobów „Polmosu“ nie lubianymi nazwiskami prominentów z minionej epoki.

Jeszcze jedna nowość jaką zapowiada „Polmos“ to likier z róży o delikatnym smaku i za pachu dzikiej róży, z dodatkiem importowanej esencji „maraseli-

Przedstawiliśmy zaledwie cząstkę problemów, jakie towarzyszą wprowadzaniu niskoprocentowych napojów na nasz rynek, ale ważne jest, że początek został już dokonany. Nie namawiamy nikogo do picia alkoholu, nawet w święta, ale jeśli już, to proponujemy spróbowanie „Vinety“ z lodem. Tym zaś, którzy nijak nie mogą się obyć bez „czystej“ proponujemy przejść na long-drinki w oparciu o „wyborową“, które cieszą się uznaniem u zagranicznych odbiorców wyrobów „Polmosu“.

Adam WŁODEK

Chodzi o to, by tradycyjny model — śledź i seta — ustąpił miejsca stylowi preferującemu niewielkie ilości aperitifów i cocktaili o niskiej zawartości alkoholu, pobudzających apetyt i poprawiających nastroj. A okazją ku takiej zmianie stosunku do wysokoprocentowych napojów jest właśnie okres świąteczno-noworoczno-karnawałowy. Stosunkowo nie zły asortyment win wytrawnych i słodkich (oczywiście nie mamy tu na myśli wciąż jeszcze nie niestety produkowanych „pseudowin“ owocowych) znakomicie może nam towarzyszyć przy świątecznych posiłkach i deserach. Natomiast między posiłkami możemy się raczyć przy gotowywanym przez gospodarzy domu aperitifami.

Tym bardziej, że nasz szczeciński rynek od niedawna wzbogacił się o niskoprocentowe wyroby „Polmosu“. W firmie przy ul. Jagiellońskiej od roku produkuje się pięć gatunków napojów o zawartości 20—25 proc. alkoholu. Jedynie likier migdałowo-wiśniowy (Polish Cherry) ma kilkuletnią tradycję. Pozostałe trafiły do sklepowej jesienią ub. roku.

Najbardziej oryginalny smakowo jest aperitif „Vineta“ — produkt oparty o szczecińską recepturę. W tym miejscu należą się słowa wyjaśnienia. Aperitif jest to zazwyczaj kompozycja oparta na ziołach i korzeniach o lekko gorzkawym posmaku, czym różni się od słodkiego cocktailu. „Vineta“ na leży podawać w relacji 1:1 ze schłodzoną wodą mineralną lub kostkami lodu i plasterkiem cytryny. Wtedy uzyskuje on swój specyficzny smak o interesującej kompozycji ziołowej. Jak poinformował nas Jerzy

Cocktaile ze szczecińskiego „Polmosu“

mniej udany produkt o nazwie „Cocktail jabłkowy“ na bazie so-

Rok przyszły to zapowiedź dalszych cocktaili i aperitifów, z popularnego serialu nie od szczecińskiej fabryki. Już od straszyc potencjalnego nabywcę

tego koniakowego cocktailu no”. w roku przyszłym 20 proc. produkowanego asortymentu na ul. Jagiellońskiej to będą niskoprocentowe „napitki“. Ię tendencją chcą w przyszłości utrzymać. Pierwszy rok promocji cocktaili nie zakończył się sukcesem, ale był to wynik i tego, że wobec stałych zatorów wisi w poprzednim sezonie trudno było zapewnić surowce dla „Kamy“ i „Cherry“. Za duzo czas było cocktaili jabłkowego, który nie cieszył się dużym powodzeniem. W przyszłym roku ma być lepiej z surowcami; i to dopiero będzie szansa przetestowania rynku cocktaili. Na rzecz niskoprocentowych wyrobów przemawia również i ten fakt, że ostatnia podwyżka dotkliwej dotknęła cen czterdziestoprocentowych wodek niż cen aperitifów i cocktaili.

Dyrektor Roens uważa, że cocktaile miałyby większe powodzenie wówczas, gdyby atrakcyjniej prezentowały się one na półkach sklepowych. Ładniejsze, lakierowane etykiety, rzucające się w oczy kamionkowe butelki zapewne bardziej zachęcałyby nabywców. Ale w tym miejscu powstają nie do przebycia biurokratyczne bariery. Nie potrafimy do dziś poradzić ze skupem szklanych butelek, a co by się dopiero działo, gdyby punkty skupu miały do czynienia z jeszcze jednym asortymentem nietypowych opakowań Lotysze doskonale sobie radzą ze skupem kamionkowych butelek po ryskim balsamie — nam się nie udaje poradzić z typowym szkłem.



stycznia pojawiają się w sklepie dwa produkty o zawartości alkoholu do 18 proc. Będą to cocktaile „Zefir“ i „Miętowy“ obydwa o zbliżonych smakach miętowych, z tym że drugi będzie miał większą zawartość cukru

to już inna sprawa, ale gdy cocktail o takiej nazwie pojawi się na sklepowych półkach nikt nie będzie zrzucił kiepownictwu „Polmosu“, że nadmiernie reklamuje swoje wy-

„Wyborowa“ — inaczej

PODAJEMY najprostszą przepis na „wyborową“ w oparciu o „wyborową“ Wszak jest to zdecydowanie lepsze i tańsze od konwencjonalnego „pół litra na dwóch“.

POLISH MARY
1/3 wódki wyborowej
1/3 soku pomidorowego
kilka kropli Maggi
do smaku soli i p.eprzu
dodać kostki lodu

SŁOŃCE WISŁY
1/3 wódki wyborowej
1/3 soku pomarańczowego
przybrać plasterkami pomarańczy
dodać kostki lodu

POLITINI
1/3 wódki wyborowej
2/3 toniku
łyżeczka soku cytrynowego
przybrać plasterkiem cytryny
dodać kostki lodu

TO JEST TO...
1/3 wódki wyborowej
2/3 pepsi-coli
plasterek cytryny
dodać kostki lodu

ZAWSZE najpierw podaje się wina białe a później czerwone, najpierw wytrawne, delikatne, lekkie, a później wina mocniejsze, na końcu słodkie. Jeśli w domu są dwie butelki wina o podobnym charakterze, ale np. z różnych roczników, zawsze najpierw trzeba podać wino młodsze, a później starsze, nigdy odwrotnie.

O winach prawie wszystko

innego zimnego napoju, kieliszek do wina i kieliszek do wódki (na bardzo wytwornym przyjęciu ustawia się tyle szkla

sach pikantnych, ryby gotowane i smażone, konserwy rybnych, kawioru, wędlin chudych — szczególnie szynki i poledwicy, drobiu, cielęciny, schabu na zimno, jaj w majonezie i sosie tatarskim, serów.

Wina białe półwytrawne podaje się do pasztetów, ozorków, ryb tłustych, kaczki z groszkiem zielonym, kury z ryżem, serów. Do tych potraw mogą również być podawane wina białe wytrawne.

Wina czerwone wytrawne podaje się do szynki, poledwicy, wędliny o ostrzejszym smaku (np. salami), wędlin tłustych, pieczeni z wołowiny, wleprzyno, drobiu pieczonego (szczególnie do kaczki i indyczek), dziczyzny, serów.

Wina czerwone półwytrawne podaje się tak jak czerwone wytrawne, lecz pod koniec posiłku

Wina deserowe podaje się do wszelkiego rodzaju deserów, biszkoptów, ciast, tortów i owoców.

Wina ziołowe — wermuty nie są podawane do potraw, ale są pite zazwyczaj z wodą sodową jako aperitif, krótko przed jedzeniem — dla pobudzenia apetytu. Zdarza się, że

bre — pokój) przez umieszczenie odkorkowanej butelki w pokoju na kilka godzin przed podaniem wina.

Wina białe podaje się zwykle lekko zamrożone, choć mniej niż szampań. Podajemy poniżej temperatury, w których cechy smakowe i aromatyczne wina występują najkorzystniej: wina białe wytrawne i półwytrawne 8—12 st. C; wina czerwone wytrawne i półwytrawne 16—18 st. C; wina deserowe białe 12—14 st. C; wina deserowe czerwone 14—16 st. C; wermuty wytrawne 6—8 st. C; wermuty słodkie 8—12 st. C; szampań, wina musujące 6—8 st. C.



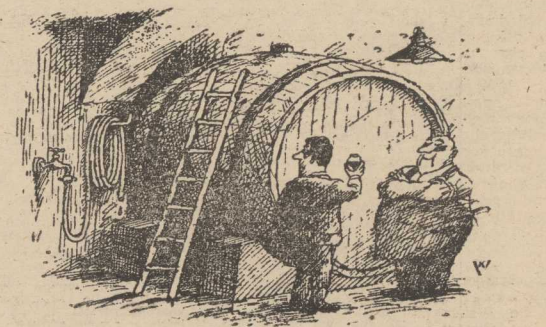
Przed posiłkiem można podać wina pobudzające apetyt np. wermuty czy też z ich dodatkiem przygotować aperitify. Wina szampańskie podajemy do wszystkiego, najczęściej piję się je przed posiłkami lub do deserów. Szczegółowo o tym piszemy nieco dalej.

Jak ustawiać szkło? Zawsze od najwyższej szklanki czy kieliszka do najniższej, z lewej krawędzi strony nad nakryciem (wyjątek kieliszek do szampań, zawsze stawia się ostatni po lewej stronie). Najczęściej podaje się szklankę do wody lub

szklanek i kieliszków — ile będzie rodzajów napojów). Kieliszki do likieru podaje się dopiero wtedy, gdy na stole pojawia się czarna kawa. Nigdy tego najmniejszego kieliszka nie ustawia się w rzędzie innych, przed talerzem.

Nigdy nie nalewa się wina do pełna a tylko do wysokości 3/4 kieliszka. Kieliszki stoją na nogach i nawet ten kto nie pije, nie powinien go odwracać i pamiętać! Nie wypadać zmuszać do picia.

Wina białe wytrawne podaje się do ryby w galarecie, w so-



Gwiazdy sportu spod... gwiazd szczęśliwych

Znaki zodiaku i wyniki

Czy data urodzenia pomaga?

CZY DATA URODZENIA ma wpływ na ludzkie losy, naszą osobowość, charakter, predyspozycje? Astrologia mówi, że tak, uznając istnienie związku ciał niebieskich: Słońca, Księżyca i planet z życiem na Ziemi. W 12 typach horoskopów astrologowie wyróżniają tyleż grup charakterologicznych ludzi. Twierdzą, że w zależności od tego, w którym miejscu ekliptyki (późna droga Słońca dookoła Ziemi, które odcinki zawsze są znakami zodiaku) znajduje się Słońce (patrząc z ziemskiego punktu widzenia) rodzą się ludzie o odrębnych cechach charakteru.

Przy pomocy daty urodzenia można w jakimś stopniu określić np. predyspozycje ludzi do wykonywania określonych zawodów. Nie oznacza to jednak gwarancji powodzenia. Takowe „dają” tylko wróżbi i szarlatani. Data urodzenia może wyznaczyć jedynie pewien kierunek, w którym warto pójść, zdając sobie przy tym sprawę, że talent czy określone możliwości, owo urodzenie się pod szczęśliwą gwiazdą, nie wsparte solidną pracą, do celu nie doprowadzą. W sporcie np. wielkie indywidualności pochodzą spod wszystkich znaków zodiaku. Występują tu jednak pewne ciekawe tendencje. Wskazują one na nierównomierne predyspozycje ludzi spod różnych znaków do osiągnięcia wielkich wyników. Poza tym w różnych dyscyplinach dominują sportowcy spod różnych znaków...

PROBY ustalenia zależności pomiędzy datą urodzenia, traktowaną jak wpływ ciał niebieskich, a predyspozycjami do uprawiania różnych dyscyplin sportowych, podjęte zostały w Szczecinie przez grupę magistrantów Wydziału Wychowania Fizycznego byłej WSP i kontynuowane są nadal w Uniwersytecie Szczecińskim, pod kierunkiem dyrektora Instytutu Kultury Fizycznej doc. dra Tadeusza Mieczkowskiego.

Anna Bodera w swojej pracy magisterskiej zajęła się tą problematyką w odniesieniu do piłki ręcznej kobiet. Wzięła ona pod uwagę daty urodzenia 421 zawodniczek z 15 krajów, które w latach 1975—1985 startowały na VI i VII mistrzostwach świata grupy A oraz III i IV MS grupy B. Okazało się, że najczęściej, bo 43 panie, były spod znaku Skorpiona, w tym 9 z NRD. Po 42 osoby spod Barana i Wodnika, po 41 spod Bliźniąt i Wagi. Najmniej spod Strzelca — 24. Inne znaki: Panna — 28, Lew i Koziorożec — po 29, Ryby — 31, Byk — 35, Rak — 36. W każdej z tych grup autorka wyłoniła wybitne indywidualności, zawodniczki szczególnie wyróżniające się swoimi umiejętnościami. I wtedy okazało się, że najczęściej, bo 36 proc. wielkich indywidualności miał w swej grupie Baran, 27 proc. Bliźnięta, po 26 proc. Skorpion i Wodnik, 23 proc. Byk. Wniosek z tego taki, że panie urodzone pod tymi 5 znakami mają największe predyspozycje do osiągnięcia dobrych wyników w piłce ręcznej. W grupie drugiej — z nieco mniejszymi szansami — osoby urodzone pod znakami Ryb i Raka. Najmniejsze, licząc od końca, szanse zrobienia sportowych karier w piłce ręcznej mają dziewczęta spod: Panny, Wagi, Lwa, Strzelca i Koziorożca. Ciekawostką jest fakt, że spośród 5 wiodących tu znaków — trzy (Baran, Byk, Bliźnięta) następują kolejno po sobie, w okresie od 21 marca do 21 czerwca. Wśród 41 badanych Polek, tylko dwie piłkarki urodziły się w znaku Barana. Może dlatego poziom słaby?

U MĘŻCZYZN — INACZEJ

Grzegorz Szymański zajął się tym samym problemem w odniesieniu do piłki ręcznej mężczyzn, w okresie od Igrzysk Olimpijskich 1972 do mistrzostw świata 1982, analizując daty urodzenia 184 zawodników z 10 krajów. Procentowo największej wybitnych indywidualności urodziło się pod znakiem Strzelca. Nado w I grupie znalazły się: Bliźnięta, Panna, Byk i Skorpion. W Pogoni nie było w tym czasie nikogo, urodzonego pod znakami: Strzelca, Bliźniąt, Panny i Byka. W II grupie, tej z nieco mniejszymi od pierwszej szansami powodzenia, znalazły się Rak i Koziorożec, a w III: Wodnik, Ryby, Baran, Waga i Lew. Porównując piłkę ręczną pań z męską, widać, iż dla obu grup korzystne są, powtarzające się w nich (grupa I) znaki: Bliźniąt, Byka i Skorpiona. Baran i Wodnik u pań w czołówce, a u panów — słabe. Z kolei u mężczyzn w I grupie Strzelec i Panna, które u pań są wśród najniżej notowanych.

„LWY” HASAJĄ NA BIEŻNI

Małgorzata Gojrzewska zajęła się natomiast biegaciami, pokonującymi średnie i długie dystanse. Wzięła ona pod uwagę daty urodzenia 100 medalistów Igrzysk Olimpijskich, mistrzostw świata i Europy, mistrzostw Polski oraz rekordzistów świata w okresie 1952—1986 r. Z jej analiz wy-

nika, że z największym powodzeniem hasały po bieżniach: Lwy, Wodniki i Ryby. W gronie osób urodzonych pod tymi właśnie znakami było najwięcej (procentowo) wybitnych indywidualności. W II grupie: Bliźnięta, Rak, Waga, Skorpion i Strzelec, a w III: Baran, Rak i Panna. Spośród naszych wybitnych biegaczy — Zdzisław Krzyszkowiak urodził się pod znakiem Lwa, a Bronisław Malinowski — Bliźniąt... Pod tym ostatnim znakiem urodziło się tylko dwóch mistrzów olimpijskich — wspomniany Malinowski i Etiopczyk Miruts Yifter.

R. SZURKOWSKI — SUPER KOZIOROŻEC

Daty urodzenia 110 kolarzy, którzy w latach 1921—1982 zwyciężali na Igrzyskach Olimpijskich i mistrzostwach świata oraz wielkich międzynarodowych wyścigach, przeanalizował w swojej pracy magisterskiej nasz wybitny ongiś przedstawiciel tej dyscypliny sportu — Wojciech Matusiak. Najwięcej kolarskich indywidualności — 14 urodziło się pod znakiem Lwa, po 13 pod znakami Byka i Panny i po 12 pod Bliźniętami i Rybami. Grupa II tworzą: Skorpion, Koziorożec, Baran, Waga i Strzelec, a III: Rak i Wodnik. Nasz najwybitniejszy kolarz — Ryszard Szurkowski urodził się pod

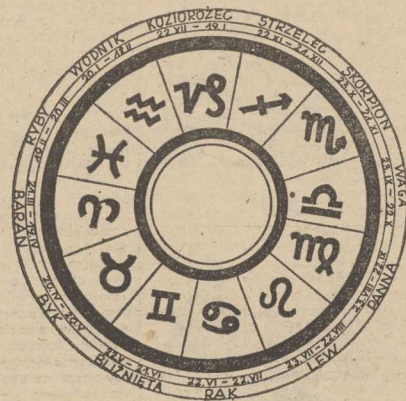


znakiem Koziorożca, podobnie jak były wicemistrz świata zawodowców Jacques Anquetil. Są oni najwybitniejszymi postaciami światowego kolarstwa, urodzonymi pod tym znakiem. Stanisław Szozda, wielki rywal Szurkowskiego urodził się pod Wagą.

A jak to wygląda w naszym ukochanym futbolu?

PELE I MARADONA — SPOD ZNAKU SKORPIONA

Pracę na temat zależności poziomu sportowego w piłce nożnej od daty urodzenia napisał Jan Grygorowicz. Zajął się on 56 najlepszymi piłkarzami świata z 12 krajów, urodzonymi w latach 1901—1961. Najwięcej wybitnych futbolistów m. in.: Kopaczewski, Jaszyn, Bożsik. B. Charlton, Blochin urodziło się pod znakiem Wagi. Było ich 10. Dziewięciu osobom patronuje Skorpion, a są wśród nich m. in.: Pele, Garincha, Maradona, Mueller, Seller, Deyna. Pod znakiem Wodnika (m. in. Zamora, Matthews, Keegan) i Ryb m. in. (Zico, Zoff, Boniek i Lubański) urodziło się po 8 wielkich piłkarzy. Łącznie aż 35 spośród 56 wybitnych futbolistów patronują 4 wyżej wymienione znaki. Chłopcy pod nimi urodzeni powinni więc wziąć to pod uwagę, a inni (II grupa — Bliźnięta i Rak oraz III: Koziorożec, Panna, Baran, Lew i Strzelec) nie załamywać z tego powodu rąk bo wielcy piłkarze rodzi się i pod innymi znakami jak np. Platini i Cruyff (oba Byk), Beckenbauer (Panna), di Stefano (Rak) itd. Na początku niniejszego artykułu jasno zresztą powiedzieliśmy, że wielkie



sportowe indywidualności rodzą się pod wszystkimi znakami. I jak widać niektórych ich „gwiazdy” predestynują do piłki ręcznej, innych do lekkiej atletyki, kolarstwa czy futbolu.

PAD JAKIMI ZNAKAMI RODZĄ SIĘ NAJLEPSI SPORTOWCY?

Wyselekcjonowując z 5 fragmentarycznie omówionych prac magisterskich, znaki zakwalifikowane w każdej z nich do I grupy, okazało się, że aż w trzech spośród 5 dyscyplin powtarzają się: Byk, Bliźnięta, Skorpion, Wodnik i Ryby, dwukrotnie Lew i Panna, po jednym razie Baran, Waga, Strzelec, a ani razu nie występują: Rak i Koziorożec. Spośród 4 „liderów” Bliźnięta i Skorpion ani razu nie występują w III grupie. Można by więc uznać te znaki za „najbardziej usportowione”. Z drugiej jednak strony ich przedstawiciele nie okazali się najlepszymi w żadnej z 5 dyscyplin (Baran — p. ręczna kobiet, Strzelec — p. ręczna mężczyzn), Waga (futbol) oraz Lew (kolarstwo i la).

Porównując chronologiczne ustawienie znaków zodiaku z wynikami badań, w oczy rzuca się pewna prawidłowość...

- Baran 21.III—18.IV (1)
- BYK 19.IV—20.V (3)
- BLIŹNIĘTA 21.V—21.VI (3)
- Rak 22.VI—22.VII (0)
- Lew 23.VII—22.VIII (2)
- Panna 23.VIII—22.IX (2)
- Waga 23.IX—22.X (1)
- SKORPION 23.X—22.XI (3)
- Strzelec 23.XI—21.XII (1)
- Koziorożec 22.XII—20.I (0)
- WODNIK 21.I—18.II (3)
- RYBY 19.II—20.III (3)

(dużymi literami oznaczyliśmy te znaki, które trzy razy znalazły się w I grupie, a tłustym drukiem te, które były w niej dwukrotnie. W nawiasach podaliśmy ile razy dany znak występował w tejże pierwszej grupie). W zestawieniu tym widać wyraźnie pewne czasokresy rodzenia się najwybitniejszych sportowców. Mamy pary: Byk—Bliźnięta, Lew—Panna, Skorpion — solowca oraz Wodnika z Rybami.

POGOŃ KONTRA GÓRNIK

Biorąc pod uwagę wnioski wypływające z pracy Jana Grygorowicza, z których wynika, że wiodącymi znakami „piłkarskimi” są: Waga, Skorpion, Wodnik i Ryby, przeanalizowaliśmy daty urodzenia piłkarzy Pogoni Szczecin i Górnika Zabrze (po 16 zawodników). Pogoni: Szczec, Kuras, Miążek, Makowski, Urbanowicz, J. i K. Sokółowscy, Benesz, Kensy, Wolski, Ostrowski, Żelazowski, Prokopowicz, Czyżo, Hawrylewicz, Leśniak, Górnik: Wandzik, Dankowski, Gunia, Klemenz, Grembocki, Kostrzewa, Leśniak, Piotrowicz, Ossowski, Cyron, Iwan, Komornicki, Majka, Matysik, Pałasz, Urban. Z analizy tej wynika, że Górnik ma 7 piłkarzy urodzonych pod tymi znakami, a Pogoń — 6. W grupie II — Pogoń ma jednego, a Górnik — 6. W trzech graczy i wreszcie w grupie III: Pogoń aż dziewięciu, a Górnik tylko sześciu. Wniosek z tego taki, że zabrzańskie drużyna powinna być lewsza od szczecińskiej. Na razie, po I rundzie, tak faktycznie jest, choć wolelibyśmy by było odwrotnie.

Wspólnymi mianownikami omawianych przez nas prac są: stwierdzenie, mówiące o tym, iż istnieje zależność w uzyskiwaniu wysokich wyników sportowych od daty urodzenia oraz postulat zalecający (wśród innych metod selekcji) branie pod uwagę także i daty urodzenia. Badania z tym związane są wciąż jeszcze na początkowym etapie, toteż działania podejmowane na tej niwie traktować należy jako eksperymentalne. Warto to jednak czynić. Podobnie jak i kontynuować (w IKF) badania tej problematyki.

Jacek GRAZEWICZ

Uśmiechnij się



— Szef zajęty, proszę przyjść po Nowym Roku!



— Pani Zosiu, za chwilę wybije dwunasta!



— Jak to, co robie? Trenuję przed balem sylwestrowym.



— Dlaczego nie chcesz wzięty, że to nowy roczek?



— Nie chcę was okłamać, ale to nie jest szampant!

1 STYCZNIA. Początek roku, a dla mnie początek nowego okresu w życiu. Podjęłam decyzję uruchomienia wagi sprawiedliwości. Oko za oko, ząb za ząb. Jeżeli jedno życie to stanie zniszczone, waga ta przechyli się na jedną stronę, a porządek kosmiczny zostaje poważnie naruszony. Wiele myślałam o tym i postanowiłam, że sprawiedliwość musi stać się zadość.

5 STYCZNIA. Dziś rano ubrałam się w moją najlepszą, niebieską sukienkę, założyłam maleńki kapelusik, przybrzyłam kwiatami, zabrałam szczerzątkę do zębów, przybrałam toaletowe oraz trochę bielizny na zmianę. Następnie pojechałam na 13 ulicę do prezydium policji.

Nie znam się na tych sprawach zbyt dobrze, ale chciałam być gotowa na chwilę, w której posadzą mnie do celi. Bardzo długo musiałam siedzieć na twardym krześle i czekać, podczas gdy urzędnicy policyjni biegali tam i z powrotem zatłuwając po drodze nie kończące się telefony. Jeden młody, bardzo miły urzędnik dał mi kawy (które naturalnie odmówiłam), przesłuchał mnie króciutko, pełen ciekawości ale i nie dowierzania, okazując mi przy tym wiele sympatii. Powiedziałam głośno i wyraźnie:

— Jestem panna Althea Brimston. Chciałam się przyznać do zamordowania Donalda Kenyona.

Jego pierwsza reakcja zadawała mi bardzo. Wlepił we mnie oczy, poprosił o powtórzenie nazwiska, zanotował je wraz z moim adresem i przyprowadził natychmiast innego policjanta, któremu mnie przekazał. Kiedy waga sprawiedliwości poruszyła się, wydawało mi się, że ziemia usu-

Opowiadanko sensacyjne

wa mi się spod nóg. Jeżeli bowiem chodzi o morderstwo, jestem zupełnie amatorką. Zbyt późno stwierdziłam, że trzeba się do tego lepiej przygotować. Nie znalazłam nazwy ulicy, przy której znaleziono zwłoki zamordowanego oraz nie wiedziałam jak był ubrany. Najgorsze jednak było dla

dziełam się dziecka. Tego samego dnia zaprowadził mnie do jakiegoś lekarza i dziś trąję sobie sprawę, że wszyscy troje byliśmy winni zamordowania tego małego życia, które nosiłam w sobie. Dlatego za tamten mord na moim dziecku odpowiem dziś przed sprawiedliwością.

1 MARCA. Od ostatniego razu dwukrotnie usiłowałam dostać się do więzienia. Urzędnicy policji byli w dalszym ciągu uprzejmi, ale odnosiłam wrażenie, że śmiać się ze mnie, kiedy tylko od nich wychodziłam. Poczuliam się dziś stara, nikomu niepotrzebna i śmieszna. Ale nie poddam się. Miałam obratym już drogę dla uzyskania sprawiedliwości? Może winna to być droga bezpośrednia?

18 MARCA. Dziś całe miasto

Sprawiedliwość

mie to, że nie potrafiłam powiedzieć nic o narzędziu zbrodni. Wy czytałam w gazecie, że był to nóż, nie wiedziałam jednak, że był to nóż składany. Wszystko to sprawiło, że moje przyznanie się nie zostało przyjęte do wiadomości. Następnym razem przygotuję się lepiej.

22 STYCZNIA. Dziś rano znaleziono pewnego lekarza, który został zastrzelony. Leżał we krwi w swym mieszkaniu, z raną w prawym ramieniu i w środku czola. Mieszkanie znajdowało się w stanie, który wskazywał na stocznię, że morderstwo było zemstą za jakąś lekarską fuszerkę.

Byłam przekonana, że ten przypadek był podobny do mego sprzed 30 lat. Miałam wówczas 20 lat i byłam nic nie znaczącą biurolistką zakochaną w adwokacie Carltonie Herrodzie. Przypominam sobie dzień, w którym bałam mu się powiedzieć, że spo-

24 STYCZNIA. Jestem nieco zniechęcona, ponieważ tym razem byłam pewna, że wszystko pójdzie gładko. Dokładnie obejrzałam miejsce zbrodni, chodziłam wokół domu, w którym mieszkał zamordowany, a następnie przestudiowałam gazety z opisem zbrodni. Tak uzbrojona udałam się do prezydium policji. Byłam tak pewna swego, że zabrałam ze sobą egzemplarz Biblii. W więzieniu ma się wiele czasu na lekturę. Z wyniosłą miną podeszłam do biurka sierżanta i powiedziałam:

— Nazywam się panna Althea Brimston i chcę się przyznać do zamordowania doktora Harrisona.

Niestety, los zgłosił mi straszny niespodziankę. Mniej więcej godzinę przedtem policja aresztowała młodego człowieka, który zamordował doktora, gdyż jego żona zmarła po zabiegu dokonanym przez Harrisona.

W drodze powrotnej do domu ziemia mi się spod nóg tak bardzo usuwała, jak nigdy dotąd.

jest niezwykle wzburzone. Zamordowany został we własnym mieszkaniu znany awokát. Znalaziono go w bibliotece na podłodze, gdzie został zabity uderzeniem spiczastego narzędzia. W domu nie było nikogo, ponieważ żona zamordowanego wyjechała do posiadłości wiejskiej. Śledziwi widzieli wysoką kobietę z niebieską welnią i torebką w ręku, która kręciła się o zmierzchu wokół miejsca zbrodni.

Naturalnie pójść do prezydium policji. Myślę, że nie muszę brać ze sobą swojej torby, która jest nowa, welniasta i niebieska. Dokładnie tak, jak w poprzednich wypadkach, podejść do biurka i powiem:

— Nazywam się panna Althea Brimston i to ja zamordowałam adwokata Carltona Herroda.

Naturalnie znów nikt mi nie uwierzy, ale to już nie ma żadnego znaczenia. Sprawiedliwość stało się zadość.

BARRY ZEX

„Chcesz zdobyć ciekawy zawód! — Przyjdź do nas“

STOCZNIA SZCZECIŃSKA im. A. WARSKIEGO

zatrudni

na korzystnych warunkach mężczyzn, którzy ukończyli 17 lat a nie posiadają zawodu na przyuczenie do zawodu:

- monter instalacji sanitarnych (monter rurociągów okrętowych).

Po ukończeniu szkolenia, które będzie trwało około 12 miesięcy zapewniamy pracę w bezpośredniej produkcji wg nowego atrakcyjnego systemu plac.

Pracownikom zatrudnionym w bezpośredniej produkcji przysługują pożyczki na zagospodarowanie dla młodych małżeństw.

Zakwaterowanie dla zamiejscowych w kwaterych prywatnych. W okresie przyuczenia do zawodu zapewniamy bezpłatne obiady.

Zakład posiada szeroko rozbudowaną bazę socjalno-bytową i wypoczynkową w górach i nad morzem.

Wszyscy pracownicy korzystają mogą z barów szybkiej obsługi i także z Przychodni Przyzakładowej, w której przyjmują specjaliści.

Kandydaci do pracy winni posiadać skierowanie z Wydziału Zatrudnienia.

Do pracy przyjmuję oraz informacji udziela Sekcja Przyjęć Biura Kadr Stoczni, ul. Hutnicza 1, pok. nr 8, tel. 21-22-47 w godz. od 8 do 15.

6953-K

STOLECZNE ZAKŁADY CHEMII GOSPODARCZEJ „POLENA”

w Nowym Dworze Mazowieckim Zakład w Stargardzie Szczecińskim ul. M. Nowotki 11/13

oddadzą bezpłatnie przedsiębiorstwom państwowym oraz osobom prywatnym

ZUŻEL KOTŁOWY

wyprodukowany przez własną kotłownię.

Po odbiór żużla należy zgłaszać się z własnym transportem i sprzętem załadunkowym.

6649-K

SERWIS MOSTÓW ORAZ KOMINÓW „SMOK” MŁODZIEŻOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY

poszukuje pilnie

POMIESZCZEŃ MAGAZYNOWYCH NA TERENIE SZCZECINA

(najlepiej w rejonie dzielnicy Gumieńce). Telefon nr 757-53.

6646-K

NAUKA

JĘZYK POLSKI — studentka, korepetycje. Tel. 111-34. 3284-G

PRACA

POTRZEBNA opiekunka do niesprawnej osoby. Telefon 79-30-41, po 18. 32853-G

KRAWCOWA zatrudni — Zakład Krawiecki — Klimowicz, Szeroka 42-3. 32888-G

RÓŻNE

POSZUKUJE współnika do warsztatu. Tel. 22-37-28. 32768-G

USŁUGOWY

zakład stusarsko-sprawalnicy — Tarsta — poleca usługi w domu klienta. Tel. 179-150. 32890-G

POSZUKUJE

lokalu na działalność usługową. Tel. 830-802. 32798-G

MATRYMONIALNE

OBYWATEL Berlina Zachodniego lat 38 pozna miłą Polkę w celu matrymonialnym. Fotocoferty (jeżeli możliwe po niemiecku) kierować pod adresem: Axel Otto, 1008 West. Ber. 111-30, Kurfiratens 72-74. 32768-G

KUPNO

FIATA 123 p. nowego — Kupię. Tel. 393-68. 32828-G

OKOŁO 200 szt. celegy klinicznej (ciemnej). — Kupię. 32-50-54 wieczorem. 32843-G

SPRZEDAŻ

DOGA niemieckiego 8-miesięcznego (suka) sprzedam. Tel. Stargard, 77-25-21. 32882-G

LOKALE

1-POKOJOWE własnościowe zamienię na dwa mniejsze. Tel. 52-34-38. 32860-G



Szczęśliwego Nowego Roku życzy klientom Biuro Ogłoszeń Polecamy nasze usługi w 1987 roku

